Rok VIII^my^. Nr. 19.



Szkółka niedzielna

Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela czwarta po Wielkiéynocy,* dnia 5. Maia 1844.

Religia.

Ewanielia u Iana świętego r. XVI. w. 5 — 15.

Onego czasu rzekł Pan Iezus Uczniom swoim: Idę do tego, który mnie posłał; a żaden z was nie pyta mnie: dokąd idziesz? Ale iżem to wam powiedział, smutek napełnił serca wasze. Aleć ia prawdę sam powiadam, pożyteczno wam, abym ia odszedł. Bo ieśli nie odeydę, Pocieszyciel nie przyidzie do was; ale ieśli odeydę, poślę go do was. A on przyszedłszy, będzie świat karał z grzechu, i sprawiedliwości i sądu. Z grzechu mówię, iż nie uwierzyli we mnie. A z sprawiedliwości, iż do Oyca idę, a iuż mnie więcéy nie uyrzycie. A z sądu, iż książe tego świata iuż iest osądzony. Mamci wam ieszcze wiele mówić, ale teraz znieść nie możecie. Lecz gdy przyidzie on Duch prawdy, nauczy was wszelkiéy prawdy. Bo nie sam od siebie mówić będzie; ale cokolwiek usłyszy, to mówić będzie, i przyszłe rzeczy oznaymi wam. Onci mnie sławi, albowiem z mego weźmie, a wam opowie.

Wytłumaczenie i nauka.

Kościół Boży i dzisiay nam czyta wyiątek z owéy pożegnawczéy mowy i w przyszłe dwie niedziele to uczyni, gdyż przygotowuiąc wiernych do obchodzenia pamiątki zesłania Ducha Przenayświętszego, chce nas nayprzód pouczyć o iego działaniu, a właśnie w owém pożegnaniu cieszy Uczniów swoich Pan Iezus, rozpowiadaiąc im: czém ten Duch święty stanie się dla nich i dla świata. Smutek napełnił serca wasze, gdym wam wspomniał o moiém z wami się rozstaniu, i zdaie się prawie, iak gdybyście nie dowierzali słowom moim, bo się nie pytacie: dokąd idziesz? Lecz ia wam szczerze powiadam, że od was odchodzę. To moie odeyście prawdziwym dla was pożytkiem. Bo dopóki ia z tego świata nie odeydę, Pocieszyciel nie przyidzie do was, i ciągle niepewnymi będziecie. Ale gdy przez śmierć moię zwalczę złe pierworodne, i zmartwychwstawszy, odeydę do Oyca, wtedy dokonawszy dzieła odkupu ludzkiego, poślę wam z nieba Ducha prawdy na ziemię, a on przyszedłszy nauczy was wszelkiéy prawdy, uzbroi was do głoszenia światu moiéy nauki, i przez was obwiniać będzie zatwardziałych Żydów

i im podobnych o ciężki grzech, iż widząc tyle przezemnie zdziałanych cudów, nie uwierzyli moim słowom; obwiniać ich będzie o ciężki grzech, że prawdziwego usprawiedliwienia się przed Bogiem, przez moią mękę wysłużonego, a potwierdzonego odeyściem moiém do Oyca, nie przyięli; wreszcie obwiniać ich będzie o ciężki grzech, iż ściągnęli sąd boski na siebie, trwaiąc w sprawie szatana, którego przemocy właśnie moią śmiercią wydarci zostali.

Idę do tego, który mnie posłał; a żaden z was nie pyta mnie: dokąd idziesz? Ale iżem to wam powiedział, smutek napełnił serca wasze. — Pan Iezus przyszedł na ten świat, aby przezeń świat był zbawiony, i wycierpiawszy to zbawienie dla ludzi, wrócił zkąd przyszedł, wrócił na prawicę Oyca niebieskiego. To było iego celem, iego przeznaczeniem; i ten cel, to przeznaczenie swoie, miał ciągle na pamięci i wszystkie sprawy iego do tego celu zmierzały.

Naszém, kochani Bracia, przeznaczeniem iest, korzystać z tego przez Iezusa Pana wycierpanego zbawienia, stać się godnymi posiadania onego. Nie zbywa nam na potrzebnych do tego środkach; bo nam ie wszystkie Chrystus obmyślił; tylko nam zbywa, a wiecie na czém? oto na szczeréy chęci, na mocnéy i niezłomnéy woli wzięcia się do téy tak korzystnéy pracy. Chcielibyśmy posiadać niebo, królować z Iezusem, ale nam się nie chce z nim pracować, z nim cierpieć, i smutek wtedy napełnia serca nasze, gdy dla Iezusa, dla sprawy własnego zbawienia, mamy się oprzeć pożądliwościom świata. Oddaiemy im się zupełnie, i gdy nam się wydaie, że iesteśmy wolnymi, nayświętszymi wówczas iesteśmy niewolnikami, bo niewolnikami namiętności własnych. O gdybyśmy, rzucaiąc nauki, napominania i przestrogi świętéy wiary naszéy, a idąc w ten odmęt zatracenia, zimném, a szczerém, a wytrwałém sercem zapytali się samych siebie: dokąd idziesz? Sumienie własne odpowiedziałoby nam: na zatracenie! A ta odpowiedź własna, nienarzucona, zwróciłaby przy pomocy Boskiéy uwagę naszę, i cofnęłaby kroki wymierzone do złego!

O iakżeby to dla nas było zbawienną rzeczą, gdybyśmy przed każdém przedsięwzięciem naszém zapytali się samych siebie w całéy dobroduszności: dokąd ia to idę? Co ia to przedsiębiorę? W iakie ia to związki się wikłam? I tak daléy, i tak daléy! — Nie potrzebowalibyśmy podobno, tak sobie postępuiąc, płakać i narzekać na to, co się nie da odmienić, co się nie da cofnąć.

We wszystkiém, co czynisz, patrzay końca, a nigdy nie zgrzeszysz. Święta rada!

Odezwa starego Plebana do Parafian

z powodu częstego grania w karczmie, a przy téy okazyi zdarzaiących się piiatyk, kłótni, biiatyk, złorzeczeń, przeklęstw i tym podobnych zdrożności.

Moi Parafianie! Zawsze z urzędu mego opowiadałem wam naukę Zbawiciela Iezusa Chrystusa; napominałem przytém: abyście, słuchaiąc téy nauki, obyczaie wasze do niéy zastósowali, to iest: abyście w życiu waszém doczesném, chcąc wiecznie bydź szczęśliwymi, podług téyże nauki postępowali. Lecz, iak widzę, ta, z niebios dana nam nauka, pewnie wam się nie podoba; bo gdyby

się podobała, toćbyście podług iéy przepisów żyli i obyczaie wasze do niéy stósowali; że zaś tak nie czynicie, oczywisty ztąd wniosek, iż wam się nauka Boska nie podoba.

Uważaiąc na moie stanowisko, iako na święte mieysce prawdy, z którego mówię, muszę się wstrzymać od niektórych wyrazów, którychby winném mieyscu przeciwko niektórym użyć można; przytém nie chcę tego, co mam w zamiarze, mówić do wszystkich; bo nie chcę wszystkich, tu zgromadzonych słuchaczów, z pod chorągwi Iezusa Chrystusa wyłączać, a pod chorągiew diabelską podciągać; nie chcę, mówię, z tego mieysca prawdy, czynić zarzutów tym, którzy sobie na nie nie zasłużyli. Wyłączam więc, czyli pomiiam (z powierzchowności po ludzku sądząc) prawdziwie skromnych, spokoynych, cnotliwych, pobożnych, sprawiedliwych i bogoboynych. Pomiiam i tych, którzy, choć niekiedy iakowe uchybienie popełnili, pomnąc na to, że, lubo są od Stwórcy darami, to iest: rozumem, pamięcią i wolą obdarzeni, czém się wprawdzie rządzić powinni; są iednak, iako ludzie, z przyrodzenia ułomnemi istotami. Ale mówię do tych wyuzdańców, do owych to złych i niegodziwych ludzi, którzy, choć się nazywaią Chrześcianami Katolikami, tym czasem, z ich postępowania widocznie się pokazuie, że ą obłudnikami. Do tych mowę moię zwracam, którzy Boga odstąpili, a w towarzystwo diabelskie zapisali się. Tym to, tym, nauka Boska się nie podoba, ale nauka diabelska bardziéy im do smaku przypada: bo diabeł pozwala hulać, krzywdzić, szkodzić, oszukiwać, zdradzać, mścić się, i inne tym podobne niegodziwości popełniać; czego nauka Boska mocno, bo pod karą doczesną i wieczną zakazuie. Aleć oni na głos Boga są głusi i ślepi. Tym więc ślepakom nauki Boskiéy ogłaszać dziś nie myślę; bo iak mówi Pismo święte: Nie godzi się drogich pereł przed wieprze rzucać. Ale stósownie do ich diabelskich postępków, o diabłach w ludzkiéy postaci, choć z tego świętego mieysca prawdy, mówić będę.

Wy zaś, których (iak nadmieniłem wyżéy) pomiiam, nieiako wyłączam; nie rozumiéycież, abym wam z kościoła ustępować kazał; nie, to nie iest myślą moią; to wam tylko przez ten wyraz chcę oznaymić, że tę mowę do was stósować, nie iest zamiarem moim. Wy atoli, słuchaiąc iéy pilnie, ieżeli co podobnego z diabelską, a przeciwnego z nauką Iezusa Chrystusa w postępkach, lub w sercach waszych postrzeżecie, możecie ią w punktach, przez was samych doyźrzanych, (tylko bez uprzedzenia o sobie) do siebie zastósować; a postrzegłszy co w sobie zdrożnego, natychmiast, żałuiąc serdecznie za swe przewinienia, czyńcie niezwłocznie pokutę, poprawcie się, a Bóg dobrotliwy winy wam odpuści; i wtedy Bogu i ludziom będziecie miłymi.

Powiedziałem wyżéy, że mowę ninieyszą mam zamiar skierować do owych złych i niegodziwych Chrześcian Katolików, którzy z kościoła, (gdzie się obłudnie tylko znaydowali, lub drzymiąc znayduią) do karczmy, czyli szynkowni; to iest z domu Bożego do domu diabła; od ółtarza Boga, przed szynkfas, czyli przed ółtarz diabła udaią się. Do tych ia mowę tę dziś przystósować zamierzyłem i zamierzam.

Tak iest, do tych, którzy w myśli niegodziwéy z domu Boga przechodzą do domu diabła; gdzie gospodarz tegoż domu, maiąc więcéy na celu zysk do-

czesny, aniżeli wieczny, sprowadza często skrzypka, owego to diabelskiego muzykusa, aby ten, iak ów skrzatek, zwabił swoim smyczkiem przed iego szynkfas iak naywiększe grono biesiadników. Zgromadzaią się więc i starzy i młodzi, których szynkarz, upoiony nadzieią zysku, do swego domu uprzeymie wita. Ci tedy, wychyliwszy kielich ieden i drugi berbeluchy, szczególniéy młodzi, (krzycząc: skrzypku gray!) rozpoczynaią swe skoki. Nareszcie, rozmarzeni trunkiem, zagrzani skokami, zaczynaią sobie przymawiać, ieden drugiego zaczepiać, po czém następuią kłótnie, nakoniec i biiatyki..... Starzy zaś, na ławach siedzący, gdyby iacy assessorowie, albo ławnicy lucypera; zamiast zganić, zakazać młodzieży przymówek, zaczepków, kłótni i bitwy; wreszcie, iako starsi, maią prawo młodych głupców rozpędzić, to oni, podobnież trunkiem upoieni, tém samem ogłupieni, wtrącaią się do bitwy młodzieży; ztąd, swóy swego niby broniąc, swego przyiaciela przeciwnika biie, kaleczy i rani; bitego znów inni broniąc, tamtych podobnież kaleczą i ranią; a tak, kilku na kilku, lub wcale kilkunastu na kilkunastu uderzaiąc, gdyby na placu woyny otwarta toczy się walka; gdzie, iak dzikie, drapieżne i zapamiętałe bestye, ieden drugiego drapie, kąsa, kopie, tłucze, rozdziera, kaleczy i rani; tak dalece, że niekiedy krew prawie strumieniami płynie. A skrzatek ciesząc się gra, i śmieie się z głupców.

Na ten przeraźliwy krzyk i hałas, wybiegaią z swych iamów i na plac bitwy przybywaią towarzyszki owych, że tak powiem, drapieżników; które, gdyby owe piekielne ędze, każda swego żałuiąc, z przytomnemi iuż tamże, swemi przeraźliwemi wrzaskami, złorzeczeniami, wymyślnemi klątwami, przepełniaią powietrze; po czém każda swego, guzami i ranami okrytego, płacząc i złorzecząc, popycha lub wlecze do domu. A skrzatek ciesząc się gra, i śmieie się z głupców.

Otóż to tak, źli Chrześcianie Katolicy obchodzą dnie święte, dnie uroczyste. Dnie te wprawdzie, ile, że od samego Boga i Kościoła Bożego ustanowione, są święte, ale postępki takich Katolików są przeklęte. Życzyćby prawie należało, aby świąt żadnych nie było, kiedy te święta, zamiast obchodzić ie święcie, obchodzicie ie przeklęcie; gdy zamiast, szczególniéy w te dnie, chwalić Boga, to wy go rozmaitemi grzechami obrażacie. Zamiast w też święta używać odpoczynku, żeby nadal bydź zdolnieyszym do pracy, to niektóry przepiły, w dniu do pracy przeznaczonym, na ból głowy choruie; albo wcale guzami i ranami okryty, niekiedy przez znaczny przeciąg czasu w łóżku lub na barłogu stękać i leżeć musi; a dzieci zgorszone, częstokroć i głodne, płaczą, żona również płacze i klnie, gdy z własnéy winy chorego biesiadnika opatrywać, łachmany zjuszone i podarte opierać i łatać iest przymuszona.

O! bodayby takich Katolików świat nigdy nie widział! bo ci nie warci, że to święte imię na sobie noszą. Ah! co za zgroza!

(Dokończenie nastąpi.)

SZKOŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4, półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyimuią przedpłatę, i dostawiaią Szkółkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.